

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

<p>Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwar- talna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.</p>	<p>ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE. Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie. Redagują: <i>X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.</i></p>	<p>Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13. Administracja: Plac Trybunalski 1. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.</p>
---	---	---

Treść: Odezwa Najprzew. Episkopatu. — Po zaburzeniach wiedeńskich. — W sprawie kodyfikacji prawa małżeńskiego (c. d.). — Kazanie o szkole katolickiej. — W ślad za arcybiskupem poprzez Grodzieńszczyznę (c. d.). — Fejleton: Wykopaliska w Palestynie. — Sprawy religijne. — Do działu pytań i odpowiedzi. — Z piśmiennictwa. — Wiadomości diecezjalne. — Komunikaty.

Odezwa Najprzew. Episkopatu.

Miesięcznik Kościelny dla archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej ogłosił następującą odezwę:

„Już przed kilku laty zmuszona była Stolica św. wystąpić z ostrzeżeniem do biskupów świata przed niebezpieczeństwem, jakie zagraża katolickiej młodzieży ze strony międzynarodowej organizacji protestanckiej t. zw. Y. M. C. A.

Wobec propagandy, jaką ta organizacja rozwinęła pośród kół młodzieży w Polsce, widzieli się zniewoleni biskupi wystąpić, w myśl wskazań Ojca św., z takim samym ostrzeżeniem i czterech pośród nich, w których diecezjach dawała się odczuwać propaganda Y. M. C. A., wydało orędzie w obronie najdroższych ideałów naszej młodzieży. Tymczasem władze szkolne zostały wezwane, żeby nie czyniły trudności młodzieży w uczestniczeniu w pracach Y. M. C. A. Wiadomo dziś wszystkim, jakie zaniepokojenie wywołało to wezwanie władz szkolnych i jak szkodliwie wpłynęło na sumienia, mącąc je.

Wobec tego poczuwamy się do obowiązku, jako stróże zwierzonych nam sumień, zabrać w tej sprawie głos i oświadczamy, że wszyscy łączymy się solidarnie z ostrzeżeniem, wyrażonym w listach czterech biskupów i wzywamy całe społeczeństwo do posłuszeństwa wskazaniom Kościoła. Warszawa, dnia 30 czerwca 1927“.

Pod odezwą podpisani są wszyscy polscy Biskupi, Ordynariusze i Sufragani.

Po zaburzeniach wiedeńskich.

Nieraz już odzywały się w pismach katolickich (a i w naszej „Gazecie Kościelnej“) poważne głosy ostrzegawcze, wywołane przez niesumienną socjalistów, komunistów i innych wrogów społeczności katolickiej

agitację, której ustawy i władze państw niby jeszcze chrześcijańskich żadnej nie kładą tamy. Pozwala się szerzyć wśród mas robotniczych, a nawet wśród dorastającej młodzieży najpotworniejsze kłamstwa o Kościele i religii, nazywa się duchowieństwo katolickie największym wrogiem pracującego ludu;¹⁾ w pismach i odezwach nawołuje się ciągle robotników do walki nieubłaganej, nie tylko z „burżuazją“ i kapitalizmem, ale z całym państwem współczesnym, wystawia się „bohaterów komuny paryskiej“, o której pisał „Naprzód“ w 30-tą jej rocznicę (w nrze 75 z r. 1901): „W sercach robotników pamięć komuny żyje, otoczona czcią i uwielbieniem i obecnie w trzydziestą rocznicę jej wybuchu uświadomiony proletarij wszystkich narodów składa hołd ceniom tych bohaterów, którzy za sprawę ludu pracującego krew swą przelewali na barykadach komuny. Komuna miała być to wolna gmina, rządzona przez lud, mająca urzeczywistnić ideał równości, wyzwolić proletarij z pod jarzma kapitału“ itd.

Takie „ideały“ pozwala się głosić masom, pozwala się szerzyć między nimi demoralizację wszelkimi sposobami i wtedy dopiero zdejmują lęk inteligencję i parlamenty, gdy namiętności tłumów wybuchną niespodziewanie takim szałem niszczącej nienawiści, jak to stało się niedawno w spokojnym zazwyczaj i wesołym Wiedniu. Wybuch ten przeraził i socjalistów, bo ci rozumieją, że proletarij nie może dziś jeszcze zgarnąć władzy, a przekonali się, że większy daleko wywierają na niego wpływ komuniści niż oni sami i że ten wpływ staje się groźnym dla ich własnych dążeń: oni chcieliby dojść do tego samego celu, do którego zmierza komunizm, drogą powolnego przeobrażenia ustroju obecnego w socjalistyczny. Chcą oni powoli, codziennie sączyć jad swej trucizny w dusze prostaczków i młodzieży,²⁾ podkopując wszelką powagę, usuwając ze szkół religię, pozbawiając katechetów wszel-

¹⁾ Por. odczyt prof. G a n s z y Ń c a, streszczony w „Dzienniku Ludowym“ p. n. „Kościół rzymski a naród polski“ (p. nry 125 i 127, z r. 1926 i nasz artykuł w Gaz. Kośc. z tegoż roku, strona 316—320).

²⁾ W tych dniach przysłano nam np. z Ameryki broszurę poła C z a p i Ń s k i e g o p. n. „Dokąd kler prowadzi Polskę?“ (Mowy sejmowe wygłoszone w debacie konstytucyjnej. Toledo, Ohio, bez daty; stron 128).

kiego wpływu (to czynią już od szeregu lat i w Wiedniu), wprowadzając śluby cywilne i rozwody, popierając agitację różnych sekciarzy, protestantów i mki itd.; — ale nie myślą naśladować „bohaterów komuny“ i narażać się na śmierć lub kalectwo i na klęskę podobną do tej, którą wtedy poniósł proletariąt, albo do tej, znacznie zresztą mniejszej, którą sobie zgutował teraz w stolicy Austrii.

W każdym jednak razie powinnyby te zaburzenia wiedeńskie stać się głosem przestrogi bardzo poważnej i dla naszego narodu!

X. P.

W sprawie kodyfikacji prawa małżeńskiego.

(Ciąg dalszy).

W dalszym ciągu zbija prof. Abraham bardzo dobrze argumenty, które mają przemawiać za wprowadzeniem ślubów cywilnych i świeckiego prawa małżeńskiego. Przemawiać ma zatem względ, że prawo wyznaniowe nie idzie w parze z postępem i jest zbyt konserwatywne, co zwłaszcza ma być wadą prawa małżeńskiego katolickiego. Na to odpowiada autor, że właśnie nowy kodeks prawa kanonicznego przeprowadził rewizję prawa dawnego, głównie co do przeszkód zawarcia związku małżeńskiego i podjął w tym kierunku „daleko sięgające reformy“. Zniósł bowiem przeszkody, wypływające z zaręczyn, ograniczył przeszkody pokrewieństwa naturalnego, powinowactwa i pokrewieństwa duchowego, a przystosował do prawodawstwa państwowego przeszkodę pokrewieństwa cywilnego, wynikającą z adopcji, dał nowe ujęcie przeszkodzie przyzwoitości publicznej (quasi-affinitas), ograniczając ją tylko do krewnych linii prostej w wypadkach, gdy ktoś żył z pewną osobą w małżeństwie nieważnym, lub w jawnym i publicznym

konkubinacie¹⁾, co chyba poczuciu etycznemu społeczeństwa najzupełniej odpowiada, a wreszcie i te tak ograniczone przeszkody uznał jużto w dalszych stopniach, jużto w całości (cognatio spiritualis) jako przeszkody niższego rzędu, gdzie się właściwie dyspenzy nie odmawia²⁾.

Pewien konserwatyzm mógłby być — według autora — dzisiejszemu ustawodawstwu kościelnemu wytknięty tylko w dwóch kierunkach, a mianowicie, że dopuszczono małżeństwa warunkowo (can. 1092, 4), tudzież małżeństwa potajemnie zawarte („matrimonium conscientiae“³⁾). „Jest to jednak właściwością prawa kanonicznego, że ono stara się jak najściślej uwzględnić różne stosunki życiowe i odznacza się pod tym względem wielką subtelnością, — zresztą wypadki zawierania małżeństw warunkowych, czy tajemnych, są tak niesłychanie rzadkie, że ich dopuszczalność żadnych ujemnych ustępstw za sobą nie pociąga... Te więc wszystkie zarzuty zbytniego konserwatyzmu na bardzo kruchych opierają się podstawach, aby jako uzasadnione uchodzić mogły. Ale powiedzmy otwarcie, że nie o nie tu w pierwszym rzędzie chodzi, bo głównym kamieniem obraży dla rzekomego postępu są inne postanowienia kanoniczne, a mianowicie przeszkoda różności wiary i niemożność zawarcia związku małżeńskiego przez

¹⁾ Can. 1078: „Impedimentum publicae honestatis oritur ex matrimonio invalido, sive consummato sive non, et ex publico vel notorio concubinato; et nuptias dirimit in primo et secundo gradu lineae rectae inter virum et consanguineas mulieris, ac vice versa“.

²⁾ Can. 1079: „Ea tantum spiritualis cognatio matrimonium irritat, de qua in can. 768“ (ten kanon postanawia: „Ex baptismo spirituale cognationem contrahunt tantum cum baptizato baptizans et patrinus“).

³⁾ Can. 1104: „Non nisi ex gravissima et urgentissima causa et at ipso loci Ordinario, excluso Vicario Generali sine speciali mandato, permitti potest ut matrimonium conscientiae ineatur, idest matrimonium celebretur omissis denuntiationibus et secreto, ad normam canonum qui sequuntur“ (can. 1105—1107).

Wykopaliska w Palestynie.

Pismo święte, ta prawdziwa księga nad księgami, ma podwójny charakter: Boski i ludzki. Jest ono z jednej strony i przedewszystkiem dziełem Bożem, gdyż Bóg przez natchnienie, udzielone pisarzom świętym jest pierwszorzędnym jego autorem; z drugiej strony jednak jest dziełem ludzkim, bo napisali je specjalnie do tego celu powołani przez Boga mężowie, którzy zresztą jak wszyscy ludzie, żyjący w pewnych określonych warunkach, zależni przez pochodzenie i wychowanie od swego środowiska, byli tylko niedoskonałym narzędziem w ręku Bożem przy spełnianiu wzniosłej misji pośredników do narodu żydowskiego i do całej ludzkości: „Cokolwiek bowiem napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i pociechę czerpaną z ksiąg świętych, nadzieję mieli“, zaznacza słusznie w Liście do Rzymian 15,4 święty Paweł Apostoł.

Jeśli chcemy Pismo św. przeznaczone przez Boga nie tylko dla pierwszych i bezpośrednich czytelników, lecz również dla wszystkich pokoleń ludzkości, należycie rozumieć i zgodnie z myślą autora wyjaśniać, to musimy zawsze mieć na oku podwójny jego charakter. Element Boski domaga się od nas przyjęcia bezwzględnej nieomyślności w Piśmie świętem jako słowie Bożem; natomiast istnienie czynnika ludzkiego w Biblii wkłada na każdego egzegę obowiązek poznania tego wszystkiego, co może

w jakikolwiek sposób przyczynić się do zrozumienia wszystkich szczegółów związanych z jego ludzkim pochodzeniem. A więc przedewszystkiem w myśl znanej zasady: „Wer den Dichter will verstehen, muss im Dichters Lande gehen“, należy między innymi poznać kraj, w którym Pismo św. powstało i którego koloryt na swych kartach odzwierciedla, należy zaznajomić się dobrze ze stosunkami, zwyczajami i obyczajami, które panowały ongiś w Palestynie w życiu domowym, społecznym i religijnym wśród narodu wybranego, a które mimo tylokrotnych przewrotów i zmian politycznych przechowały się dotąd na Wschodzie, dzięki wrodzonemu konserwatyzmowi ludów wschodnich. Ponadto do należytego zrozumienia Pisma św. St. Z. konieczną jest również znajomość historii tych krajów, z którymi Izraela łączyły bliskie stosunki na polu religijno-kulturalnym.

Mam na myśli głównie Egipt, gdzie naród izraelski z woli Opatrzności Bożej spędził swe dziecięce lata, a później w czasie swego pobytu w Palestynie pod wielu względami pozostawał od niego zależnym, a nadto kraje północno-wschodnie, zwłaszcza Asyrię i Babilonję, skąd pochodził Abraham, protoplasta narodu żydowskiego i gdzie po zburzeniu Jerozolimy za Nabuchodonozora w r. 586 żydzi przebywali dłuższy czas na wygnaniu. Rzecz sama przez się zrozumiała, że Palestyna, położona między wielkimi mocarstwami starożytnego Wschodu, musiała być w swym kulturalnym rozwoju

duchownych wyższych stopni święceń i zakonników... Otóż śluby cywilne w jakiegokolwiek postaci służyć właśnie mają ku temu, aby te przeszkody wyznaniowe uchylić, bo prawa państwowe małżeńskie prawidłowo ich nie przyjmują. Jest to więc po prostu walka z prawem wyznaniowym; czy jednak dopuszczalność takich małżeństw oddziała dodatnio na poziom etyczny społeczeństwa i czy leży w interesie państwa, na to się nie zwraca uwagi. A chyba trudno przypuścić, aby umożliwienie kapłanom lub zakonnikom podeptania przyjętych na się dobrowolnie obowiązków podnosiło poczucie moralne ogółu. Co się zaś tyczy przeszkody różności wiary, nie można też twierdzić, aby jej zniesienie a więc ułatwienie związków małżeńskich żydów i wogóle niechrześcijan¹⁾ z katolikami czy innymi chrześcijanami leżało w interesie państwa lub przyczyniało się do zasymilowania tej ludności z resztą naszego społeczeństwa“.

Oświadczając się jednak w zasadzie stanowczo przeciw wprowadzeniu ślubów cywilnych, — sądzi przecież prof. Abraham, że „w jednym wypadku możnaby na nie się zgodzić, bo nie widzi innego sposobu wyjścia“ (str. 16). „Rzeczywiste bowiem komplikacje może (według niego) wywołać sprawa małżeństw mieszanych, bo wówczas nietrudno o kolizję pomiędzy dwoma różnymi prawami w zastosowaniu formy zawarcia małżeństwa, tak że tej sprawy nie będzie można pozostawić wyłącznie prawu wyznaniowemu“ (podkreślenie nasze). Wedle przepisów nowego kodeksu (can. 1099) wszystkie małżeństwa katolików z innowiercami muszą być bezwarunkowo wszędzie w formie katolickiej zawarte:

§ 1. „Ad statutam superius formam servandam tenentur:

¹⁾ Podkreślenie nasze. Dop. autora.

w znacznej części od nich zależną. Zadaniem nauki (a w szczególności archeologii biblijnej) jest wykazać, który z wyżej wymienionych krajów wycisnął najgłębsze piętno na kulturze palestyńskiej. Nauka ma zbadać, jaką kulturę wydała Palestyna ze siebie stosownie do właściwości geograficznych kraju i swych mieszkańców, w jakim stopniu zależną była od wpływu krajów sąsiednich, jak się te wpływy w ciągu wieków rozwijały i wreszcie w jaki sposób oddziaływały na wytworzenie jej kultury.

Wykopaliska w Egipcie (od r. 1798) i w Mezopotamji (od r. 1843), podejmowane przez wybitnych archeologów europejskich i amerykańskich z wielkim nakładem pracy i zasobów pieniężnych, rozszerzyły znacznie nasz dotychczasowy widnokrąg historyczny i przyczyniły się do wyświeatlenia niejednej zagadki, związanej z historją narodu wybranego. Początkowo pod wpływem wykopalisk w Egipcie sądziło wielu uczonych, że Palestyna w swym rozwoju kulturalnym zawisła była od Egiptu, późniejsze jednak wykopaliska w Asyrii i Babilonji spowodowały zmianę stanowiska uczonych na wyłączną niemal korzyść tych ostatnich krajów. Aby kwestję pochodzenia kultury palestyńskiej należycie i wszechstronnie wyświeatlić, należało zabrać się do wykopalisk w samej Palestynie. Nie zapowiadały się one co prawda tak obiecująco jak w Egipcie i Mezopotamji, w każdym razie jednak szczupłe skarby archeolo-

1-o. *Ommes in catholica Ecclesia baptizati et ad eam ex haeresi aut schismate conversi, licet sive hi sive illi ab eadem postea defecerint, quoties inter se matrimonium ineunt;*

2-o. *lidem, de quibus supra, si cum acatholicis sive baptizatis sive non baptizatis post obtentam dispensationem ab impedimento mixtae religionis vel disparitatis cultus matrimonium contrahant;*

3-o. *Orientalis, si cum latinis contrahant hac forma adstrictis“.*

Według zaś can. 1094 „*ea tantum matrimonia valida sunt quae contrahuntur coram parcho, vel loci Ordinario, vel sacerdote ab alterutro delegato et duobus saltem testibus, secundum tamen regulas expressas in canonibus qui sequuntur, et salvis exceptionibus de quibus in can. 1098, 1099“.*

Doniosłość zaś tych przepisów jest tem większa, dodaje prof. Abraham, „że pod pojęcie katolików podpadają wszystkie osoby w kościele katolickim ochrzczone, lub do wiary katolickiej nawrócone, chociażby tak jedne jak drugie, następnie od kościoła katolickiego odpadły i w chwili zawarcia małżeństwa do niego się nie przynawaly. Wobec tego więc byłoby wskutek niezachowania katolickiej formy nieważne nietylko małżeństwa między katolikami a akatolikami, lecz także małżeństwa osób, które wiarę katolicką porzuciły, jeżeli pomiędzy sobą lub z innymi akatolikami związek małżeński zawierają. Otóż te postanowienia niestety nie dadzą się żadną miarą pogodzić z przepisami naszej konstytucji, a zwłaszcza z przyznaną w art. 111 wolnością wyznania, gdyż państwo nie mogłoby uznać tych, którzy z kościoła katolickiego prawnie wystąpili, jako katolików i wiązać ich przepisami kościoła katolickiego, żądając, aby w kościele katolickim zawierali związek małżeński, pomimo że wyznanie, do którego obecnie należą, inaczej tę sprawę normuje... Ale nawet o ile chodzi o zwykłe małżeństwa mieszane pomiędzy katolikami a akatolikami, mogą powstać z powodu

giczne, w łonie chudej ziemi palestyńskiej ukryte, mogły razem zebrane i zbadane dać niejedno cenne wyjaśnienie w sprawie kultury zamieszkujących ją w ciągu wieków narodów.

W miarę bowiem postępu i rozwoju nowych nauk, jak egiptologii i asyriologii, powstałych pod wpływem wykopalisk na Wschodzie, zaczęto coraz żywiej interesować się w kołach uczonych katolickich i protestanckich kwestją archeologii, geografji i topografji biblijnej. W drugiej połowie dziewiętnastego wieku i z początkiem dwudziestego, przed wojną i po wojnie światowej, powstał między uczonymi różnych narodów i wyznań religijnych szereg naukowych towarzystw, których celem jest badanie wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z Pismem św. i z historją narodu żydowskiego. I tak w r. 1856 założyli niemcy-katolicy w Kolonji Związek Ziemi św. „*Der Deutsche Verein vom Heiligen Lande*“. Organem związku jest czasopismo: „*Das Heilige Land*“, które wychodzi obecnie co dwa miesiące. W obecnym roku zaczęli wydawać również w formie dwumiesięcznika „*Nachrichten-Blatt für die Teilnehmer und Förderer des Deutschen Vereins vom Heiligen Lande*“ (16 stron druku).

W r. 1865 powstał w Anglji: „*Palestine Exploration Fund*“, którego organem naukowym jest kwartalnik: „*Quarterly Statement*“.

W r. 1877 powstał wśród uczonych niemieckich:

naszej konstytucji niepokonane trudności w zastosowaniu kodeksu kanonicznego. Wątpię bowiem, czy dałaby się przeprowadzić zasada, że te małżeństwa tylko w formie katolickiej mogą być zawarte. Wprawdzie w konstytucji naszej przyznano kościołowi katolickiemu naczelną stanowisko wśród równouprawnionych wyznań, lecz takie konsekwencje wobec art. 111 słyby zdaje się za daleko¹⁾. Co najwyżej możnaby postanowić, że w razie podobnych małżeństw mieszanych, małżeństwo w pierwszym rzędzie w kościele katolickim winno być zawarte, trudnoby jednak było odmówić mu ważności, chociaż strony zawrą je w formie, której drugi z nupturjentów podlega... Jeżeliby zaś chodziło o zawarcie małżeństwa pomiędzy katolikami lub członkami wyznań, którym forma wyznaniowa została przyznana, a osobami poddanymi formie państwowej, należałoby w pierwszym rzędzie żądać dopełnienia formy wyznaniowej, która wiąże wedle przepisów państwowych jednego z nupturjentów, a dopiero, gdyby ta forma nie mogła być dopełniona dlatego, że duchowny dotyczącego wyznania wzbierałby się asystować przy ślubie, chociaż żadna przeszkoda ważności nie zachodzi, należałoby dopuścić do ślubu cywilnego w zastosowaniu zasady, że przy małżeństwach mieszanych może być dopuszczona forma wiążąca jednego lub drugiego z nupturjentów²⁾.

Nie będą to właściwie, jak czytamy dalej „śluby cywilne z konieczności, które kościół równie zwalcza, a które są bądź co bądź anomalią wobec ścisłych konsekwencji przyjętych zasad podstawowych ustawodawstwa i świadczą o istniejącym, chociażby w wypadku wyjątkowym, konflikcie pomiędzy interesami kościoła i państwa. Dlatego też wykluczam w zu-

¹⁾ Tu dodaje autor w dopisku: „Naturalnie, że przez odpowiednią zmianę tych artykułów konstytucji, lub ich autentyczne wyjaśnienie, możnaby ten cel osiągnąć, lecz licząc się z obecnym stanem prawnym, należy z niego ściśle prawne wysnuwać konsekwencje“.

pełności ślubu cywilne z konieczności tego rodzaju, jak je przyjmuje ustawa austriacka z 25 maja 1868, to jest wogóle w razie zachodzącej przeszkody kościelnej, nie uznanej w prawie państwowem, gdyż przy małżeństwach mieszanych należałoby prawną możność zawarcia ważnego związku oceniać dla każdej ze stron wedle przepisów tego prawa, które je oświadczenie wiąże“.

W tym jednak punkcie nie możemy się zgodzić z szan. autorem, bo byłyby to bądź co bądź śluby cywilne, które Kościół uznaje za konkubinaty¹⁾, a którym prawo państwowe przyznawałoby charakter legalnego małżeństwa. Z tego, że konstytucja nasza przyznaje wszystkim obywatelom wolność wyznania, nie wynika jeszcze, że państwo musi uznawać związki, potępione przez Kościół, za małżeństwa, przez ustawodawstwo świeckie dozwolone i prawowite, — że mu wolno w ten sposób nie tylko tolerować odstępowanie od wiary, ale i odstępowaniu temu używać opieki.

X. N.

(Dokończenie nastąpi).

Kazanie o szkole katolickiej²⁾.

„W owym czasie przyniesiono Mu dziatki, by ręce na nie włożył i pomodlił się. Atoli uczniowie łajali ich. Jezus zaś rzekł do nich: Dopuszczcie działy i nie wzbraniajcie jej przychodzić do Mnie; do takich bowiem należy Królestwo niebieskie“. (Mat. 19, 13—15).

Droży bracia i siostry! Jednym z najpiękniejszych obrazów, jakie znajdujemy w Pismie św., jest

¹⁾ Pius IX „Acerbissimum“ (27 IX 1852, cyt. w Prawie Kan. X. Bączkowicza, tom II, str. 38. Kodeks pr. kan. nie używa wyrazu „matrimonium civile“, lecz mówi: „actus mere civilis“ (can. 1075 n. 1), „actus tantum civilis“ (can. 2388, § 1). Por. X. Grabowskiego „Prawo Kanoniczne“ wyd. 2-c (z r. 1927), str. 393.

²⁾ Przygotowane na urocz. poświęcenia nowej szkoły, — ale może być wygłoszone w którąkolwiek niedzielę.

„Der Deutsche Verein zur Erforschung Palästinas“. Związek wydaje czasopismo naukowe p. t. „Zeitschrift des Deutschen Palästina-Vereins“.

Oba te towarzystwa zdziałały bardzo wiele na polu badań geograficznych w Palestynie, przedłożyły w swych czasopismach bogaty materiał archeologiczny naukowo opracowany, spowodowały wielką ilość badań naukowych i dostarczyły ku temu środków pieniężnych.

W dziedzinie biblijnej zasłużyli się chlubnie Dominikanie francuscy w swej praktycznej szkole studjów biblijnych („École pratique d'études bibliques“), założonej w r. 1884 a której duszą był przez długie lata wybitny egzegeta O. Lagrange. Organem ich publikacyj jest od r. 1892: „Revue biblique“.

W r. 1900 założyli Amerykanie instytut dla badań Wschodu („American School of Oriental Research“).

W listopadzie 1903 r. niemieckie zbory protestanckie założyły w Jerozolimie na wzór instytutu archeologicznego w Rzymie i Atenach: „Das Deutsche Evangelische Institut für Alttertumswissenschaft des Heiligen Landes“. Na czele Instytutu stał przez długie lata znany palestynolog prof. Dalman. Młodzi teologowie protestanccy kształcili się w archeologii biblijnej pod jego wytrawnym kierownictwem.

Organem Instytutu jest: „Palästina-Jahrbuch“. Za pośrednictwem tego „Rocznika“ zaznajamiamy się czytelnicy protestanccy z Ziemią św. i jej problemami

historycznymi. Niemieckie „Görresgesellschaft“ powołało w Jerozolimie w r. 1910 dla studjów orientalistycznych „Wissenschaftliche Station“. Towarzystwo to wysłało uczonych biblistów na dwuletni pobyt w Jerozolimie dla studjów naukowych. Na wzmiankę zasługują przed innymi uczeni księża I. Karge i E. Mader. Pierwszy z nich znany jest z badań (pomników) zabytków przedhistorycznych, drugi bada ruiny kościołów (obecnie pracuje koło Hebronu).

Poza wymienionymi towarzystwami pracowali przed wojną na polu archeologii biblijnej zakonnicy katolicycy różnych narodowości np. Benedyktyni niemieccy na Syjonie i Lazarzyści (O. Dunkel, Sonnen). Ojcowie Biali, Assumpejoniści (pod kierownictwem O. Gesmer Duranda kopali na tradycyjnym Syjonie) i wspomniani wyżej Dominikanie francuscy obok międzynarodowych Franciszkanów mają w swych klasztorach piękne zbiory archeologiczne. O najnowszych towarzystwach archeologicznych w Palestynie, które powstały po wojnie, będzie mowa niżej.

W czasie mego dwukrotnego pobytu w Palestynie, t. j. w r. 1914 (od 22 VII—8 IX) po ukończeniu studjów w Instytucie biblijnym w Rzymie i na wiosnę b. r. (od 30 III—20 IV) miałem sposobność zapoznać się w części z wynikami badań w tej dziedzinie wiedzy biblijnej. Oczywiście dla braku czasu i funduszy nie mogłem zwiedzić wszystkich miejsc zbadanych dotychczas przez

ten, w którym widzimy Pana Jezusa, tulącego do swego Serca Boskiego przyniesione Mu dziatki. Uczniowie Jego nie chcieli dopuścić do Niego tych maluczkich, bo ciągle tłoczyli się do Niego masami starsi, chorzy i ułomni, proszący o zdrowie, o światło i pociechę i nie pozwalali Mu spocząć od rana do wieczora; — a oto jeszcze matki pocziwe garnęły się do Niego z dziatwą, żeby ręce na nią wkładał i modlił się za nią. To już wydało się uczniom Zbawiciela niepotrzebnym zabieraniem Mu drogiego czasu. Ale Pan Jezus dał im wtedy naukę całkiem niespodziewaną, naukę taką, jakiej jeszcze świat przedtem nie słyszał: powiedział im, że te maleńkie, nierozumne jeszcze i lekceważone przez starszych stworzenia są bardzo mu drogie i że je powołuje do Królestwa niebieskiego. Odtąd już wiedzieli Apostołowie i wie cały Kościół Chrystusowy, jak nieocenioną ma wartość każda dusza dziecięca, jak każda Panu naszemu jest droga i jak o każdej powinniśmy mieć staranie, żeby jak najlepiej nauczyła się Mu służyć, — żeby nie zesłała na złe drogi i nie wtrąciła się sama w nieszczęście! O tej więc sprawie ogromnej doniosłości i jednej z najważniejszych, jakimi możemy się zajmować, o dobrem wychowaniu i kształceniu dzieci pragnę wam dzisiaj z pomocą Bożą kilka słów powiedzieć.

1) Bardzo dużo jest dzisiaj niestety chrześcijan, którzy mało się troszczą o należyte wychowanie swych dzieci. Zdaje im się, że bardzo dobrze spełniają ten obowiązek, jeżeli im dają pożywienie i odzież przyzwoitą, — a są i tacy, którzy aż zanadto im dogadzają, bo nie żałują im łakótek, słodczy i jadła zbyt wytwornego, albo nawet i napojów rozpalających, które są dla nich trucizną, — jeżeli nie żałują im sukienek drogich i zbytkownych, — jeżeli je także uczą, jak mają zachowywać się w towarzystwie, wobec starszych, jak siedzieć przy stole i inne tym podobne dają im wskazówki. Ale niewiele ich to obchodzi, jak rozwija się cudowny kwiat duszy dziecięcej, czy ta dusza zaczyna poznawać Boga i Jego świętą wolę, rozróżniać

dobre uczynki od złych, kochać to, co piękne i zasługuje na miłość, a brzydzić się grzechem? Niewiele ich to obchodzi, co dziecko widzi i słyszy, czy go nie gorszą brzydkie mowy służących lub innych ludzi starszych, czy nie dostają się w ręce jego obrazki i książki nieprzyzwoite, czy nie uwodzą go złe przykłady i towarzystwa do grzechu? O jakże często zdarza się dzisiaj, że dziecko niby to greczne, dobrze wychowane, ładnie ułożone, uważane przez rodziców i innych za niewinnego aniołka, dopuszcza się potajemnie występków szkaradnych i po niewczasie otwierają się oczy rodzicom i widzą z przerażeniem, że ono wyrosło na coś całkiem innego niż oni pragnęli i że żadnej z niego nie mają pociechy, ale przeciwnie ono zatruwa im życie!

2) A czem się tłumaczą tak częste dzisiaj wypadki, że ledwo dorastający chłopcy i dziewczęta, że synowie i córki rodziców zamożnych i poważanych powszechnie całkiem niespodziewanie sami sobie zadają śmierć i kirem żałoby okrywają dom rodzinny? — Tłumaczą to ludzie obłudni, utratą rozumu wskutek rozstroju nerwowego, albo zwała się winę na szkołę, która odmówiła samobójcy niesłusznie, jak mówią, dobrego świadectwa; — ale gdybyśmy dobrze poznali jego życie domowe, w jakim wyrósł otoczeniu, jakie wpływy na niego działały, co czytał, czem się bawił, na jakie widowiska uczęszczał, — gdybyśmy to wszystko mogli zbadać do głębi, przekonalibyśmy się zwykle, że go zgubiło złe wychowanie, że nie miał w domu dobrego przykładu, że mu dawano zgorszenie mowami nieczystymi, że go nie zachęcano do życia zgodnego z wolą Bożą, do modlitwy, do częstego przystępowania do Sakramentów św., do unikania złych towarzystw i sposobności do grzechu. Niejednego samobójcę wtrąciło przedwcześnie do grobu pijaństwo i rozpusta, niejedną dziewczynę to, co nazywają „miłością“, a co nie jest miłością prawdziwą, tylko rozkiełzaną żądzą cielesną: opuszczona przez swego uwodziciela, lękając się hańby i skutków swego występku, zażyła zrozpaczona

różne instytucje archeologiczne; w każdym razie jednak to, co widziałem w Jerozolimie, Jerycho i Kafarnaum, wystarcza mi do wytworzenia sobie poglądu na charakter i znaczenie wykopalisk dokonanych. W referacie niniejszym pragnę zwrócić uwagę Czci. Czytelników na najważniejsze wykopaliska, dokonane na ziemi palestyńskiej w ostatniej dobie. Dotyczą one następujących kwestyj: 1) ruin synagogi w Kafarnaum; 2) położenia miasta Dawida, tj. historycznego Syjonu, zabranego przez Dawida Jebuzejczykom; 3) położenia muru trzeciego (tak zwanego muru Agryppy).

Zanim jednak przystąpię do dokładniejszego omówienia tych rzeczy, uważam za stosowne podać krótki szkic prac archeologicznych, uskuteczionych na terenie Palestyny tak w okresie przedwojennym, jak w ostatnich latach powojennych. Pobieźny rzut oka na historię wykopalisk w Ziemi św. pozwoli nam choć w części zrozumieć ich cel i znaczenie dla studjum Pisma św.

Okres przedwojenny wykopalisk palestyńskich rozpoczyna się właściwie dopiero od r. 1890. Wcześniejsze bowiem prace (Warren'a w r. 1867—70 w pobliżu świątyni, Maudsley'a 1874, Guthe'go w r. 1881) podjęte na terytorjum Jerozolimy, nie przyniosły poważniejszych rezultatów.

Wykopaliska przedwojenne ze względu na teren, na którym ich dokonano, można podzielić na trzy grupy. Największa i najważniejsza grupa obejmuje wykopa-

liska w miejscowościach położonych w południowo-zachodniej Palestynie. Należą do nich przedewszystkiem: 1) Tell-el-Hesi (starożytny Lachis); 2) cztery wzgórza (po arab. tell, miejsca ruin dające się łatwo odróżnić od wzgórz naturalnych), leżące częściowo na północ od Bet Dżibrin (star. Eleuteropolis), częściowo na południe (mniej więcej w połowie drogi między Jerozolimą a Gazą); 3) Tell Dżezer (star. Gezer na zachód od Ajalon); 4) Ain-esz-Szemsz (star. Bet-szemesz).

Miejscowości te leżą w Judei na pogórzcu, rozciągającym się między górami Judei a właściwą równiną filistyńską przy drogach prowadzących do Jafy, Azotu i Gazy do Hebronu i Jerozolimy. Okolica ta była gęsto zaludniona i odgrywała bardzo ważną rolę w walkach Izraelitów z Chananejczykami i Filistynami. Ci ostatni zdołali przez dłuższy czas oprzeć się naporowi Izraelitów i mimo późniejszej od nich zależności politycznej zachować swój odrębny, pogański charakter. Gezer np. był jeszcze za Szymona Machabejczyka czysto pogańskim miastem.

Drugą grupę miejscowości, w których dokonano wykopalisk, stanowią Tell-Taamak i Tell-el-Muteseltim (stara Megiddo), miasta leżące na południowym krańcu doliny Ezdrelon, przy wielkiej drodze przejazdowej między Egiptem a Damazkiem, a zatem zależne w swym kulturalnym rozwoju od obcych wpływów. Izraelici zdobyli je dopiero za czasów Salomona.

truczną, albo rzuciła się we fale rzeki, zamiast za przykładem św. Magdaleny i innych grzeszników pojednać się z Bogiem przez szczerą pokutę. — A jakże zdoła ona ostać się na sądzie Bożym, jak ostoją się tam jej rodzice, jeżeli ją sami wtrącili w przepaść przez wychowanie bezbożne i niedbałe, jeżeli w ich domu religia była tylko od niedzieli, jeżeli tylko dla zwyczaju, dla oka ludzkiego, dla zobaczenia się ze znajomymi odwiedzali kościół raz na tydzień i to jeszcze przychodzili na mszę św. zwykle zapóźno, a do tego matka i córka przychodziły ubrane nieprzyzwoicie?

3) Inaczej pojmują rodzice pobożni obowiązek wychowania dzieci, — inaczej pojmują go Święci. Jeden wam tylko na to przytoczę przykład, ale szczególnie piękny i wzruszający do głębi. Św. Blanka, królowa francuska, tak przemówiła raz do swego małego syna Ludwika: „Wiesz, mój synu, że kocham cię nad życie, ale wolałabym cię widzieć na marach niż popełniającego grzech śmiertelny!“ — Taka matka mogła wychować i wychowała syna, który i sam został wielkim Świętym, który był jednym z twórców potężnej i sławą okrytej monarchji francuskiej, który obowiązkiem królewskim spełniał jak najsumienniejsze i z największym poświęceniem, a nadto okazywał miłość ojcowską najuboższym z ludu swego, chorym usługiwał w szpitalach i stał się dla wszystkich wzorem prawdziwego ucznia Chrystusowego. — Nie takie prowadzili życie inni monarchowie, którzy takich nie mieli matek, ale też rządy ich nie były błogosławieństwem dla ich ludów i koniec ich bywał rozpaczliwie smutny, że tylko przypomnę ostatnich carów rosyjskich, którzy wywoływali nienawiść u własnych poddanych i z rąk ich ginęli, którzy i naszej ojczyźnie tak straszne wyrządzali krzywdy.

4) Tak więc i historia ludzkości i codzienne doświadczenie przestrzega wszystkich rodziców przed niedbałością w wychowaniu dzieci, potwierdzając to, czego nas uczy religia, czego uczy Pan Jezus o miłości ku

działwie i o karze okropnej, na którą zasługują jej gorszycciele: „A kto by przyjął jedno dzieciątko (takowe) w imię moje, mnie przyjmuje. A kto by zgorszył jednego z tych małych, którzy w mię wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej“ (Mat. 18,5—6). Każda dusza dziecięca jest Zbawicielowi naszymu tak droga, że wszystko, co dla jej dobra czynimy, przyjmuje On tak, jak gdybyśmy Jemu samemu to wyświadczyli; — ale też zgorszenie, dawane dzieciom przez złe mowy i przykłady, jest w oczach Jego czemś tak straszny, że lepiej by było dla gorszycciele, żeby mu, zanim tę winę popełni, ciężki „kamień zawieszono u szyi i zatopiono go w głębokości morskiej“. Czy trzeba nam groźby jeszcze wyraźniejszej? — Czyż nie powinniśmy wszyscy lękać się grzechu zgorszenia więcej niż takiego zgonu?

5) Dobre więc wychowanie dzieci powinno bardziej niż wszystko inne leżeć rodzicom na sercu; ono jest największym skarbem, jaki im mogą zostawić. Niczem są wszystkie inne skarby, wszystkie majątki, — nic nie zapewni dzieciom szczęśliwej przyszłości, jeżeli w domu rodzicielskim nie nauczono ich kochać Ojca niebieskiego, pełnić Jego przykazania i dobrze czynić bliźnim, bo niema życia prawdziwie pobożnego tam, gdzie niema miłości ku wszystkim Jego dzieciom ukochanym, ku wszystkim braciom i siostram Jego Syna, ku wszystkim, dla których zbawienia On wziął nasze ciało na siebie, „przyjął postać sługi“ i przelał swoją Krew przenajdroższą. Ale rodzice sami nie mogą uczyć dzieci swojego wszystkiego, co im w życiu będzie potrzebne: posyłają więc je do szkoły. Tam bogaci się ich umysł wielu różnymi wiadomościami o świecie, o dziejach ich ojczyzny i całej ludzkości, o naszych przodkach pobożnych, którzy przez całe wieki bronili własną pierś chrześcijaństwo od napadów dzicyz mongolskiej, tureckiej, moskiewskiej, byli jego „przedmurzem“, jak niedawno powiedział do pielgrzymów naszych Namiestnik Chrystusowy, rządzący całym Kościołem. Uczy się tam młodzież o słońcu i gwiazdach,

Starożytny Izrael zamieszkiwał głównie góry Samarii i Judei, które znajdowały się już poza wielkimi drogami wojskowymi i handlowymi. Na tym terenie, który stanowił trzecią serię wykopalisk palestyńskich, badano przedewszystkiem dwa miasta słynne w historii Izraela a mianowicie Samarię — dzisiejsze Sebastije — stolicę państwa izraelskiego i Tell-es-Sultan — starożytne Jerycho.

Badaniem miejscowości w południowo-zachodniej Palestynie zajęło się angielskie Towarzystwo Palestyńskie: Palestine Exploration Fund. Uczonym angielskim chodziło przy odkopywaniu miejscowości starożytnych w tej okolicy o lepsze poznanie narodu filistyńskiego, z którym ciężkie boje staczać musieli Izraelici w początkach swego narodowego istnienia. Pierwszy rozpoczął prace w r. 1890 archeolog Flinders Petrie, znany już z wykopalisk w Egipcie, po nim aż do stycznia 1893 pracował Jones Bliss, od października 1898 do sierpnia 1900 Bliss i Macalister. Ten ostatni kierował pracami przy odgrzebywaniu starożytnego Gezeru w latach 1902—5 i 1907—9.

Na terenie Bet-Szemesz rozpoczął prace w r. 1911 Duncan Mackenzie, w r. 1912 pracował tam F. G. Newton.

Wykopaliska w dolinie Ezdrelon prowadzili uczeni niemieccy, a mianowicie prof. Sellin w Taamak od roku 1902—9 i dr. Schumacher, radca budownictwa z Haify,

w starożytnym Megiddo od 1 IV 1903—30 XI 1905 na koszt towarzystw: der Deutsche Palästina-Verein, Deutsche Orientgesellschaft i cesarza niemieckiego. (Wykopaliska w Taamak kosztowały 52.000 koron a w Megiddo 70.000 mk.).

Wspomniany wyżej prof. Sellin czynił również wykopaliska na miejscu starożytnego Jerycho, obok źródła Elizeusza (Ain-es-Sultan) od stycznia 1908 do kwietnia 1909. W pracy tej pomagał mu archeolog dr. Watzinger, który w latach 1905 i 1907 wraz z Hiller'em i Kohl'em badał ruiny synagóg w Galilei, przyczem odkrył w Tell-Hum ruiny synagogi z pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Tell-es-Sultan zbadane przez Sellina jest to wzgórze a raczej małe wzniesienie z siedmiu pagórkami, mające około 360 m. długości, 160 szerokości. Najwyższy pagórek w kierunku północno-zachodnim liczy 243 m. wysokości. Najważniejszym odkryciem Sellina to odsłonięcie miasta chananejskiego z czasów Jozuego z niezwykle silnym murem, otaczającym zewnątrz i wewnątrz miasto razem ze źródłem Elizeusza. Miasto to leżało głównie na północnej stronie pagórka i zginęło nagle wskutek jakiejś katastrofy. (Wykopaliska potwierdzają w tym względzie opowiadanie księgi Jozuego o upadku murów Jerycha).

które są ciałami bez porównania większemi od naszej ziemi, choć wyglądają jak małe światełka, — uczy się o przedziwnym porządku, który panuje w całej przyrodzie, a który wywołał z ust Psalmisty¹⁾ te piękne słowa, pełne uwielbienia i zachwyty:

„Wszchemocny Panie, wiekuisty Boże!
Kto się Twym sprawom wydziwować może?
Kto rozumowi, którym niezmierny
Ten świat stworzony?“

Nauczyciele dobrzy zastępują rodziców i zasługują na ich wdzięczność i na cześć i wdzięczność młodzieży za to, że ją oświecają, wprowadzają w dziedzinę wiedzy, zaprawiają do sumiennej pracy i przygotowują do ich przyszłych zawodów.

6) Ale żeby szkoła dobrze spełniała trudne swoje zadanie, musi być przejęta duchem chrześcijańskim, duchem szczerzej prawdy, musi na czele swych pouczeń stawiać tę wielką prawdę, wypowiedzianą przez Mędrca Pańskiego, że „bojaźń Pańska jest początkiem mądrości“, że żadna umiejętność ludzka, żadne odkrycia uczonych nie zastąpią duszy naszej światła wiary, że kto wyrzekł się tego światła, nie będzie miał z nauki pożytku, lecz sam gotuje sobie zgubę. Dlatego dobra szkoła musi być katolicką; nauczyciele jej powinni sami wierzyć we wszystko, co Bóg objawił i czego przez Kościół swój naucza, powinni unikać wszelkich powiedzeń, któreby młodzieży mogły nasunąć pewne wątpliwości o prawdach wiary świętej, któreby sprzeciwiały się temu, co mówi kapłan na godzinie religii. Są szkoły w niejednym kraju, z których usunięto całkiem naukę religii, usunięto krzyże, usunięto Boga. Tam zakładają katolicy z wielkimi ofiarami własne szkoły, żeby ratować dusze swych dzieci. U nas jeszcze, Bogu dzięki, nie potrzeba niedowierzać szkołom naszej ukochanej Rzeczypospolitej, bo uczą w nich księża, bo i nauczyciele świeccy są katolikami, nie ubliżają religii i Kościołowi, nie uczą, że człowiek pochodzi od małpy, że może sobie żyć i umierać jak zwierzę, ale uczą miłować prawdę i dobro, pracować, służyć Bogu i ojczyźnie, prowadzą młodzież do kościoła i do spowiedzi. Ale czy dlatego nie potrzebują już rodzice troszczyć się o to, co młodzież robi w szkole, czego się tam dowiaduje, co czyta, na jakie uczęszcza widowiska i wogóle jak tam rozwija się jej dusza? — Może się przecież zdarzyć i zdarza się bardzo często, że jakiś zepsuty kolega, niedowiarek, żyd rozpowiada takie rzeczy, które podkopują wiarę innych, zachęcają ich do grzechu, że dostarcza innym książek gorszących do czytania, że namawia do uczęszczania na widowiska, obrażające cnotę czystości; — wtedy rodzice mogą się o tem dowiedzieć od swoich dzieci, dopóki te nie są jeszcze zepsute i mogą oni żądać wydalenia takich gorszycieli z zakładu; — ale to wymaga ciągłego czuwania nad młodzieżą, przeglądania książek i czasopism, jakie czytają, dowiadywania się od księży lub innych katolików światłych, czy te pisma nie obrażają religii i cnoty! Jeżeli nikt tego nie robi, sprowadza ta niedbałość najsmutniejsze skutki: młodzież wtedy przestaje się uczyć i dopuszcza się najbrzydszych występków.

7) Gdzie niema szkoły katolickiej, gdzie wśród nauczycieli są żydzi, luteranie i inni nieprzyjaciele Kościoła, — tam niema się co dziwić, że większa część młodzieży traci wiarę wyniesioną z domu rodzicielskiego i przyswaja sobie zapatrywania całkiem błędne

o religii i cnocie. Wtedy słyszy się od takich mędrków niedouczonej, że nic nie zależy na tem, czy ktoś trzyma się Kościoła katolickiego, czy nauki Lutera lub innego z wielkiego mnóstwa sekciarzy i heretyków, — że chodzi tylko o to, żeby każdy żył uczciwie, żeby nie kradł, nie zabijał i nie dopuszczał się innych zbrodni, za które karzą sądy ludzkie; że zresztą Pismo św. nie mówi nic o papieżu i jego nieomyślności i inne fałsze największe wygłaszają ci mędrkowie jako prawdy zupełnie pewne. A przecież to nie stanowi jeszcze cnoty i dobrego życia, że ktoś nie kradnie i nie morduje, ale trzeba pamiętać zawsze o Panu Bogu, spełniać wszystkie Jego przykazania, unikać rozmów i uczynków nieczystych, spełniać według możności uczynki miłosierdzia i wiele innych trzeba czynić rzeczy, o których uczy nas katechizm. A jakimże to wierutnym fałszem jest owo twierdzenie heretyków, że w Pismie św. niema mowy o założeniu Kościoła naszego i o tem, kto ma w Kościele tym rządzić: „Ty jesteś opoką“, powiedział Zbawiciel do św. Piotra „a na tej opoce zbuduję Kościół mój! Tobie dam klucze Królestwa niebieskiego“. A potem dodał, mówiąc do wszystkich Apostołów: „Kto was słucha, mnie słucha, — kto wami gardzi, mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi Tym, który mię posłał... A oto ja jestem z wami aż do skończenia świata“. ¹⁾ Nic tu nie pomogą wykręty Lutera i wszystkich sekciarzy: Kościół Chrystusowy jest tylko jeden; Pismo św. nie wspomina nic o innych jakichś kościołach, które mieli sobie utworzyć później rozmaici fałszywi nauczyciele. Kościoła tego niewzruszonym fundamentem jest Piotr; on miał nim kierować razem z innymi Apostołami. Ale oni wszyscy wnet pomarli, a Kościół miał trwać aż do skończenia świata; — musieli więc oni pozostawić po sobie następców, którzy mieli przez dalsze wieki spełniać ich zadanie i wyjaśniać nieomylnie to, co zapisane jest w Pismie św. i wskazywać wszystkim narodom i pokoleniom drogę, prowadzącą do Boga i do prawdziwego szczęścia. Tymi następcami są papieże i biskupi Kościoła katolickiego: mogą znaleźć się między nimi ludzie słabi, ułomni, grzesznicy, — ale Chrystus pozostaje z nimi niewidzialnie aż do skończenia świata i czuwa nad swoim Kościołem, żeby nigdy nie przestał głosić prawdy i nie przestał dobrej wskazywać nam drogi. Giną więc potężne mocarstwa, upadają trony, przeobraża się oblicze ziemi, — a Kościół katolicki opiera się zwycięsko wszystkim burzom, wszystkim prześladowaniom, wszystkim rozpętanym przeciwko niemu namiętnościom, wszystkim siłom tego świata, które jego wyznawców, jego apostołów pozbawiają wszelkiego mienia, wtrącają do więzień, zamęczają i zabijają, jak zbrodniarzy i które nieraz już zapowiadały z pychą szaloną jego ostateczną zagładę.

8) Przy tym więc Kościele jedynym prawdziwym, świętym, Chrystusowym stójcie niezachwiani wszyscy, drodzy bracia i siostry! Strzeżcie się, jak ognia, owych fałszywych proroków, owych wilków w owczej skórze, którzy miotają na niego kłamliwe oskarżenia i oszczerstwa, uwodząc prostaczków, kupując sobie zwolenników za pieniądze sekciarzy amerykańskich! Starajcie się poznawać coraz lepiej wiarę prawdziwą przez słuchanie kazań, przez czytanie dobrych książek i pism katolickich, czuwajcie, jak nad zrenicą własnego oka nad powierzoną wam przez Boga dźwiatwą, żeby jej nie oszukali przewrotni nauczyciele i nie zawiedli na manowce błędu, — a wtedy głos sumienia waszego odda

¹⁾ W przekładzie Kochanowskiego.

¹⁾ Mat. 16, 18; — 28, 20. Łuk., 10, 16.

wam świadectwo, żeście wobec niej spełnili swój obowiązek i otrzymacie już w tym żywocie i w przyszłym ową nagrodę niewymownie wielką, przyrzeczoną przez Syna Bożego wiernym Jego sługom, — co daj Boże nam wszystkim! — Amen.

X. N.

W ślad za arcybiskupem poprzez Grodzieńszczyznę.

(Ciąg dalszy)

W r. 1804 zagarnęli ten kościół prawosławni. Opuszczając go w r. 1919, pozostawili po sobie nie tylko ślady swojej roboty niwelacyjnej w kształcie wież cebulastych i ozdób wewnętrznych, ale i ślady wandalizmu, bo zniszczyli napis na tablicy marmurowej. Dziś świątynia, mająca już zachodni wygląd pod troskliwą pieczęią dziekana wojskowego, X. Romana Tartyły rozbrzmiewa chwałą Bożą nie tylko wśród szeregów wojskowych, ale i wśród rzesz świeckich, ściągających szczególnie na majowe nabożeństwa.

Naprzeciw kościoła garnizonowego, przy tym samym placu Batorego bieli się i błyska szlachetny fronton najpiękniejszej świątyni grodzieńskiej, dzisiejszej Fary, przy której proboszczem był X. Leon Żebrowski, przeniesiony właśnie na kanonję do Wilna. Jezuicka, fundowana przez Batorego, lecz ukończona dopiero w ciągu wieku XVII, należy po poznańskiej i łódzkiej pewnie do najpiękniejszych zabytków baroku polskiego. Wzorowana na rzymskiej al Gesu ma jednak więcej prostoty w swoich białych, widnych przestrzeniach. Wielki ołtarz, dziś dość nieszczęśliwie odnowiony, wdzięczy się cudnym poematem rzeźby drzewnej tak w posągach świętych Apostołów, jak i w kolumnach czy pilastrach i opowiada o ofiarności fundatorki, kasztelanowej z Jundziłłów Łazowej i o kunszcie ówczesnych majstrów polskich. W bocznym znowu ołtarzu błyska zpod ruchomego obrazu misterny wizerunek Matki Boskiej Studenckiej, cudami słynącej. X. Albricht Radziwiłł przywiózł go z Rzymu, a Ojcowie umieścili go w ołtarzu „studentów Societatis Jesu“. W kościele nie brak i pięknych nagrobków, a w samym niemal środku rzuca się w oczy wspaniały nagrobek lwowskiego rzeźbiarza Tomasza Dykasa († 1910), poświęcony pamięci genialnego, lecz tragicznego Antoniego Tyzenhauza (1733—85), co to w zapale reformatorskim chciał ubogą Grodzieńszczyznę zamienić na „kwitnącą Holandję“. (Jodkowski, l. c., str. 33 i 93 p.).

Na stokach w pobliżu Niemna patrzą z wyżyn ku sobie poprzez rzekę dwie okazałe świątynie siostrzane, bo synów św. Franciszka. Kościół pobernardyński, jeden z najstarszych, fundowany przez Aleksandra Jagiellończyka, a ukończony dopiero za Zygmunta III mało mieści w sobie zabytków. Klasztor Bernardynów, słynący piękną biblioteką, zamknęli Moskale w r. 1852, by w kilka lat później oddać część zabudowań wraz z kościołem świeckiemu duchowieństwu. Tak tu jak przy Farze są pałacowe plebanje, proboszczem jest tu X. Antoni Kuryłowicz. Nie tak szczęśliwie powiodło się kościołowi karmelickiemu w pobliżu: zaborcy zamienili go na koszarę i dziś jeszcze w rękę wojska przypomina swoim frontem dawniejszą świątynię.

Skromniejszy od pobernardyńskiego jest Franciszkański na przedmieściu zaniemeńskim, przypominający wraz z klasztorem hojność magnatów staropolskich, Eustachego Kurcza i Konstancji Łazowej. Moskale skazali zakonników na wymarcie; ostatni z nich doczekał

się jako 85-letni starzec naszego stulecia. Dziś gospodarują tu już powojenni Ojcowie, a gospodarują świetnie i nowocześnie. Rozpalili tu bowiem rozpędem maszyn drukarskich wielkie ognisko, buchające płomieniem oświaty religijnej na całą Polskę. Roznosi ją w błękitnej zbroicze „Rycerz Niepokalanej“, pisemko tłoczone w blisko setce tysięcy. Podziwienia godne są urządzenia tak w drukarni jak i w biurach wysyłkowych. A duchem twórczym i opiekuńczym tego wszystkiego to młody, wąty mnich o dziecięcych oczach entuzjasty, O. Maksymilian Kolbe. Mimo choroby, dręczącej jego organizm, trwa na posterunku, zapalony dla wielkiej, a nowoczesnej idei zarzucania Chrystusowych niewodów w kształcie słowa tłoczonego.

Prócz tych czterech większych świątyń parafjalnych ma jeszcze Grodno mniejszą, czysto zakonną, kościół PP. Brygidek, przy której rektorem jest X. Ludwik Sawoniewski, niezmordowany redaktor „Nowego Życia“, gazety grodzieńskiej. Gloger, który przebywał w r. 1872 w Grodnie, opisuje, jak malowniczo przedstawiał się gród Erdziwiłła i Witołda w cieniu siedmiu wieżyc kościelnych. (Z. Gloger, „Dolinami rzek“).

Rozumie się, prócz kościołów jest tu cały szereg cerkwi, po części wśród dolin i drzew uroczym położonych, są kaplice i bożnice, bo ludność miasta stanowi konglomerat najrozmaitszych wyznań. Przeważają żydzi, którzy dzięki wielkoduszności, czy raczej nieogłędności królów polskich, cieszyli się tu zawsze hojnymi przywilejami. To też ze wszystkich gubernij rosyjskich najwięcej zażydżoną była grodzieńska, gdzie żydów w r. 1881 było 19,7%, w r. 1897 z powodu emigracji 17,3%, a dziś pewnie niewiele mniej. W samym Grodnie, liczącem 1926 r. 46.236 mieszkańców, ma być żydów 20.000, czemu nie bardzo się chce wierzyć. Wszędzie ich bowiem pełno, handel w ich rękę, ulice się roją od nich, nawet z dworca mimo wszelkich wysiłków musiałem, jak przed pół wiekiem Gloger, żydowską człapać się dorożką. Żydzi tak opanowali magistrat, że nawet budowę bramy triumfalnej dla arcybiskupa na pl. Batorego powierzono tym wrogom katolicyzmu. Czują się już tu tak pewni, że nie „potrzebowali“ witać przy tej bramie dostojnika kościelnego, więc go też nie witali.

Wogóle nie czuło się, ani się nie zauważało wśród placów i ulic, by miasto przejmowało się bardzo przybyciem arcybiskupa, choć wizytacja ta była prawdziwie historycznym wydarzeniem. Ostatnią bowiem, urządził tu jak i w okolicy biskup Edward Ropp w styczniu 1905 r., kiedy to mimo trzaskającego mrozu tłumy napełniły świątynię, jak to entuzjastycznie opisuje X. Jan Kurczewski, znany historyk wileński. („Przegląd Katolicki“, Warszawa 1905 r., str. 244).

Obecny metropolita właśnie od Grodna rozpoczął swoją dwumiesięczną wizytację zachodnio-północnych kresów swojej rozległej archidiecezji.

Jak zawsze żywy i uśmiechnięty, a przytem po żołniersku sprężony, rzucił się od razu w wir pracy, przebiegając stopą chyżą a nieznużoną potężne połaci parafij. Przypominając pracowitego Tyzenhauza, który mało snu sobie życząc, ciągle był w ruchu, „gwałtownik Boży“ XX wieku na oczach naszych dokazywał niemal cudów w bohaterskiej robocie. Tak zaraz drugiego dnia, wstawszy o godz. 4-tej zrana i posiedziawszy w konfesjonale we Farze, urządził stąd ingres do Bernardynów z całym radośnie-żałośnym rozgwarem wizytacyjnym, konsekrował wśród nie kończących się obrządków kilkanaście kamieni ołtarzowych, odprawił sumę i nie zważając na zaproszenie X. gospodarza, po krótkiej przemowie pospieszył między rzesze, czekające na bierz-

mowanie. Wprawdzie z wypiekami zmęczenia przybył o 2-giej popołudniu na śniadanie, ale już po kwadransie pędziliśmy w nielitościwie rozstrzęsionym samochodzie do kościoła garnizonowego, a później z wichrami w zawody, przez pagóry i poniżej do jednej i do drugiej kapliczki wioskowej. Wszędzie cierpliwie wysłuchał jękających się i utykających oratorów ludowych, przemawiał gorąco — i na bankiet, urządzony staraniem miasta w Starym Zamku, spóźniliśmy się oczywiście. Pewnie wynudził się w ciągu tego dwugodzinnego posiedzenia, w czasie którego musiał jeszcze odpowiadać na toast, bo siadłszy zaraz do auta, znowu popędził na miejskie i wiejskie rozłogi. Wieczorem przy Farze, w pałacowej plebanji prowadził konferencje z wylęknionymi księżmi, z każdym poszczególna i z wszystkimi wspólna, aż ok. 11-tej zasiadł do skromnego posiłku, po którym się wreszcie wycofał w zacisze sypialni. Tak oto wygląda pracą rozkrzyczany dzień wizytującego metropolity wileńskiego, który mimo śniegu czy deszczu, mrozu czy skwaru, w nacisku najrozmaitszych trosk i trudów zachowuje nietylko równowagę i pogodę ducha, ale złoty humor, krzepiący i mniej zadowolonych towarzyszy podróży. Z takim to hetmanem duchownym ruszyliśmy pod koniec kwietnia w tajemniczą głąb Grodzieńszczyzny.

(C. d. n.).

X. Nikodem L. Cieszyński.

Sprawy religijne.

Cudowny obraz Matki Boskiej Kodeńskiej, wywieziony 2 sierpnia 1875 r. przez Moskali do Częstochowy, powraca obecnie do Kodnia, gdzie będzie wniesiony uroczystie 4 września r. b. do świątyni, w której słynął cudami od XVII wieku. Z tego powodu wydał Najprzew. X. Biskup podlaski Henryk Przeździecki list pasterski, w którym wzywa wiernych do godnego uczczenia Matki Najśw. Z listu tego przytaczamy słowa następujące:

„Jako znak, że cudowny obraz Matki Boskiej Kodeńskiej wszedł na Podlasie, na drzwiach świątyni naszych zawiesimy napis: „Najświętsza Marja Panna zabrania wstępu do Domu Bożego dziewczętom i niewiastom nieskromnie ubranym“. Nad wykonaniem tego zakazu wszyscy czuwać będziemy. Ufamy, że nie znajdzie się żadna dziewczica albo niewiasta, któraby z obnażonymi ramionami, ze zbytnio odkrytą szyją, albo w za krótkiej sukni chciała wejść do świątyni Pańskiej i narażać się na usunięcie ze świątyni. Dziewczęta i niewiasty, syście Marji ustawicznie pod nogi kwiaty waszej skromności, przez co coraz bardziej będziecie się Jej podobały, a ludzie będą coraz bardziej was szanowali“.

Z Anglii. Uroczystość Bożego Ciała odbyła się w tym roku w Anglii po raz pierwszy w atmosferze zupełnej wolności, po zniesieniu ustaw antykatolickich. Procesje publiczne nie są już zakazane, urządzono je więc w wielu miastach z wielką okazałością ku serdecznej radości wierzących, — anglikanie zaś przyglądali się im z podziwem pełnym uszanowania. Najwięcej, bo około 25 tysięcy uczestników zebrało się w Middlesborough, gdzie około 50.000 widzów utworzyło szpaler. Wspaniale wypadła także procesja w Carfin, gdzie naliczono około 60.000 wiernych i widzów. Procesja ta tem większe obudziła zajęcie dlatego, że właśnie w tem centrum przemysłowym zabroniono procesji katolickiej w r. 1924, co dało powód do podjęcia usiłowań w celu zniesienia ograniczeń kultu katolickiego, które jeszcze wtedy w Anglii istniały prawnie, ale rzadko już były wykonywane: i oto zakaz

z r. 1924 umożliwił w dalszem następstwie w r. 1927 w Carfin i w całej Anglii swobodną manifestację wiary katolickiej.

Na procesję w Carfin pospieszyli wierni z Edinburgh, Dundee, Perth, Dumbarton, Glasgow i t. d. Do Middlesborough wysłano deputacje ze wszystkich prawie parafii całej diecezji. Nie wszyscy rządcy kościołów odważyli się już w tym roku na odprawienie takiej procesji. W Manchester szły po raz pierwszy w dziejach tego uniwersytetu, a może po raz pierwszy w Anglii korporacje studentów uniwersytetu w procesji, po której wygłaszano przemowy religijne, słuchane także przez dość znaczny zastęp anglikanów.

W Southwark uczestniczyło w procesji dwóch biskupów (z Southwark i Pella), stu innych księży i 2500 członków kongregacji Najśw. Sakramentu. W Leeds widziano wśród Córek Marji Marję Healey, która niedawno powróciła z Lourdes, cudownie uzdrowiona z ciężkiej choroby (gruźlicy kości). Władze miejskie zastanowiły ruch komunikacyjny na ulicach, przez które przechodziła procesja.

Z innych także miejscowości doniesiono o pomyslnym przebiegu procesji publicznych; — inne odbyły się w kościołach lub obeszły je wokoło.

(Oss. Rom.).

Wielką pielgrzymkę do Wilna, do cudownego obrazu Najśw. M. P. Ostrobramskiej, urządza parafia kościoła św. Elżbiety we Lwowie. Odjazd ze Lwowa dnia 8 sierpnia b. r. o godz. 10¹⁵, przyjazd do Wilna dnia 9 sierpnia o godz. 8²⁵, dnia 9 i 19 po nabożeństwie zwiedzanie miasta i pamiątek. Odjazd z Wilna dnia 10 sierpnia o godz. 19⁰⁰ (7 wieczór). Przyjazd do Lwowa dnia 11 sierpnia o godz. 18¹⁰ (6¹⁰ wieczorem).

Bilety niższe o 33%, tam i z powrotem: I klasa 110 zł., II kl. 67 zł., III kl. 46 zł. Bilety regie dla kolejarzy tam i z powrotem II kl. 20 zł., III kl. 14 zł. Dla P. T. kolejarzy z wolną kartą i P. T. urzędników państwowych ze zniżką 50% karta uczestnictwa 1 zł.

W pielgrzymce mogą brać udział tak miejscowi jak i zamiejscowi, jeżeli się zgłosi uczestników około 500 ludzi, to będzie zaprowadzony osobny pociąg, w razie gdyby zaś nie zgłosiło się uczestników około 500 osób, będą dodane dla uczestników osobne wagony do zwykłego pociągu odchodzącego w tym samym czasie.

Komitet przyjmuje od 15 lipca do 5. sierpnia b. r. codziennie od godziny 9 do 12 i od 4 do 7 wieczór, w kancelarji parafjalnej św. Elżbiety. Przy zgłoszeniu należy podać adres i złożyć pieniądze na bilet.

Za komitet:

X. Adolf Sigmunt, proboszcz kościoła św. Elżbiety.

Do działu pytań i odpowiedzi.

Niemaló zdziwiłem się, przeczytawszy w Nrze 28 „G. K.“ odpowiedź na pytanie 32, z której zdaje się wynikać, jakoby Leon XIII nakazał kropienie wiernych wodą święconą po skończonem październikowem nabożeństwie. Wiem, iż istnieje u nas gdzieś zwyczaj kropienia wiernych po Mszy św. czy po nieszporach, przy odmawianiu psalmu „Laudate Dominum“ lub modlitewki „Przez to święte pokropienie“. Obrzędu tego wszakże nietylko nie znajduję w Rzymskim Rytuale, lecz sądzę, że i w naszym dotychczasowym Piotrkowskim Rytuale daremnieby go szukać. Skąd się wziął — nie wiem, lecz można, zdaje się, twierdzić stanowczo, iż

nie jest to obrządek po myśli Kościoła, Kościół bowiem zna oczyszczenie wiernych przez modlitwę i pokropienie przed rozpoczęciem świętych Tajemnic, nie zaś po skończonym nabożeństwie, gdy wierni, jak godzi się przypuszczać, przez uczestnictwo w niem, wzmogli się już w łasce u Boga. I oto, jak piorun z jasnego nieba spada na mnie wieść, iż sam Ojciec św. pokropienie po skończonym różańcu nakazał! Nie posiadam tekstu Encyklik papieskich z 1 września 1883 i 30 sierpnia 1884 roku, dotyczących nabożeństwa różańcowego, więc sprawdzić bezpośrednio tej kwestji nie mogę, ale mam przed sobą Dekret św. Kongregacji Obrzędów 3650, Palentina, z 16 stycznia — 4 lutego 1886 r., w którym znajduję, między innymi, tak zredagowane pytanie: „Ad mandatum exequendum... quoad Rosarium... recitandum, et Sanctissimum Sacramentum exponendum, quo deinde fideles lustrentur...“ Z tych kilku słów, w których podobnie jak we wspomnianej „odpowiedzi na pytanie 32“, użyty jest wyraz „lustrare“, jasno wynika, iż mowa tu nie o pokropieniu wodą święconą, lecz o błogosławieństwie Przenajśw. Sakramentem. Stąd zaś dalszy wniosek, iż Sz. Autor „odpowiedzi“ omylił się prawdopodobnie co do znaczenia zacytowanych przezeń słów papieskiej Encykliki. Uprzejmie więc proszę o ponowne zbadanie kwestji i sprostowanie jużto poprzedniej odpowiedzi, jużto wniosku wprowadzonego przez piszącego te słowa.

Arcybiskup Mańkowski.

Dentysta Dr. Lewandowski

Lwów — pl. Halicki 7.

—3

Uwagze wielebnych księży, posiadających gospodarstwa.

Z rzeczywiście zadowoleniem należy przywitać zapoczątkowanie wydania tak niezbędnego dla naszego wybitnie rolniczego kraju wielkiego dzieła praktycznienaukowego p. t. Wielka Encyklopedia Rolnicza.

Jest to ilustrowany leksykon rolniczy, gdzie w alfabetycznym porządku są umieszczone opracowane przez najwybitniejszych znawców wszelkie wiadomości, mogące obchodzić rolnika.

Produkcja roślinna, hodowla zwierząt, nauki przyrodnicze, ekonomiczne, technologia rolnicza i t. d. — wszystko to wchodzi w to monumentalne 10 tomowe dzieło.

Redakcja Encyklopedji składa się z pp.: Dr. A. Wodziczko — prof. Poznańskiego Uniwersytetu, Dr. Celichowskiego — Dyr. Stacji Dośw. Wlkp. Izby Rolniczej, Inż. W. Łębińskiego — Dyr. Pań. Szkoły Miern. Meljoracyjnej, Inż. Rogozińskiego — Asyst. Uniw. Poznańskiego, Inż. Webera, — Inspektora Tow. Rolniczego we Lwowie, Dr. Załęskiego — Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dr. Dobrowolskiego — Prof. Uniw. Poznańskiego, Dr. Inż. Swieżawskiego — Doc. Uniwers. Pozn. i t. d. i t. d.

Pierwszy zeszyt Wielkiej Encyklopedji Rolniczej zwraca uwagę starannością redakcji i pięknem wprost luksusowym wydaniem, przodującym nawet w stosunku do analogicznych wydawnictw zagranicznych. Dużo ilustracji, przeszło 400 pozycji i artykułów na lit. A do Ak, znakomity dobór współpracowników redakcyjnych świadczą o rzeczywiście poważnej a doniosłej dla kraju pracy. Wśród artykułów zwracają na siebie

uwagę doskonałe opracowania Dr. Celichowskiego (Absorbacja gruntowa), Dr. Wodziczko (Absorbacja roślinna), Prof. Dr. Załęskiego (Aklimatyzacja), Dr. Kurońskiego (Akcyjne prawo), Inż. Bajkowskiego (Akumulatory), Prof. Dra Dobrowolskiego (szereg roślin lekarskich i technicznych) i t. d.

Szczegóły o charakterze handlowym są zamieszczone w anonsie; interesujących się zaś bliżej całą sprawą odsyłamy do Redakcji Wielkiej Encyklopedji Rolniczej w Poznaniu (Spokojna 12).

Z piśmiennictwa.

Dr. Stanisław Piekarski. Wyznania religijne w Polsce. Warszawa 1927 (stron 158).

Były Dyrektor Departamentu Minist. W. R. i O. P. Dr. Stanisław Piekarski zapoznaje nas w tem dziełku z całością spraw, które do niedawna zależały od trzech rządów zaborczych i pod każdym nosiły swoją właściwą cechę. Autor pracował już w Wiedniu w temże ministerstwie przed wojną. Z chwalebłą przedmiotowością przechodzi on tu artykuły Konkordatu naszego, omawia ich treść i zamiary prawodawcy, pomijając nasuwającą się krytykę. Dziełko to stanie się ważnym podręcznikiem dla wszystkich duchownych, duszpasterzy zaś zajmie szczególnie omówienie art. XV Konkord. i XVI, w których poruszona jest sprawa opieki nad majątkiem plebańskim i kościelnym, należąca odąd do Ordynariusza, a nie do Prokuratorji.

Ciekawe dane przytacza autor co do wyznań chrześcijańskich niekatolickich. Dowiadujemy się, że istnieje ich na obszarze Polski aż 19, nie licząc do nich luteranów i prawosławnych. Co się tyczy luteranów, poznajemy ich organizację i nazwy pojedynczych odłamów tego wyznania. Opieka, jakiej doznaje od rządu wyznanie prawosławne, może budzić zazdrość każdego kapłana katolickiego. Dowcipnie urzędują się naród wybrany: żydzi. Ci uchylają rąbka swoich tajemnic o tyle, o ile wydają im się to potrzebne do zdobycia nowych przywilejów. Zresztą ich organizacja i życie wewnętrzne pozostaje dla wszystkich terra ignota.

Dowiadujemy się wreszcie, że w Polsce żyje około 6 tysięcy mahometan, podzielonych na 17 parafij.

W dodatku przytacza autor konkordat w języku polskim i francuskim, oraz kilka rozporządzeń i okólników Ministerstwa, odnoszących się do Kościoła katolickiego.

Słuszny jest żal autora, że brak u nas zrozumienia, jak ważną jest sprawa stosunku Kościoła do Państwa i znaczenie religji katolickiej w życiu narodu. X. B. Ł.

Antoni Prochaska. Hetman Stanisław Żółkiewski. Warszawa 1927. Wydawn. Kasy im. I. Mianowskiego (stron XII 419 w dużym formacie).

„Chwałą cnot i wielkich dzieł opromieniał Żółkiewski panowanie Zygmunta III. Był uosobioną starożytną cnotą, jaśniejącą w aureoli chrześcijaństwa. W osobie swej łączył zalety obrońcy ojczyzny i męża stanu, zdolnego zapalić obywateli do jej obrony i zachęcić do naprawy potrzeb i niedomagań. Dzięki jego trudom urosła powaga króla a ojczyzna odniosła triumfy i stawała w gotowości do współpracy w rozwikłaniu najważniejszych zadań europejskich, a o współdziałaj jej zabiegały mocarstwa i ludy“.

Taką charakterystyką lapidarną i pełną głęboko obmyślanej treści rozpoczyna uczonego badacza dziejów naszych swą książkę, poświęconą zasługom wielkiego

hetmana i patrioty. Książka ta była oddana do druku (jak czytamy na str. VII) jeszcze w r. 1912, ale wojna spowodowała tak znaczne opóźnienie jej wydania, co miało tę jedną stronę dobrą, że powiększyła się jej objętość o dwa rozdziały, a nadto zyskała dodatki, pogłębiające wywody autora (str. 351—403).

Nie będąc historykiem, nie mogę naturalnie ocenić należycie wartości tego dzieła, które dużo nowego światła rzuca na charakter i działalność hetmana i na całą jego epokę. Opowiada ono żywo i zajmująco, treściwie i pięknie o wszystkich ważnych momentach jego życia, o jego walkach i zwycięstwach, jego przeróżnych kłopotach wojskowych, o knowaniach i oszczerstwach jego nieprzyjaciół, a wreszcie o jego zgonie bohater-skim. Godne uwagi jest także wyjaśnienie powodów, które skłoniły Zygmunta III do przymierza z Austrią (str. 184 nn.). Każde ze swoich zdań uzasadnia autor, przytaczając źródła i liczne dokumenty. Na końcu dodał dokładny indeks imienny.

Jest to jedna z tych książek, które i profan w dziedzinie historii może czytać z wielkim zajęciem i pożytkiem i która szerzyć będzie w szerokich kołach cześć dla cnoty i dobrze pojętej miłości ojczyzny. X. P.

Sprostowanie. W nrze 28 „G. K.” z r. b. ma być na str. 326 w dziale: „Z piśmiennictwa” X. Durzyński (nie Duszyński).

Wyjaśnienie. Dla dokładności informacyjnej wyjaśniam, że pisząc przy końcu mojej rozprawki historycznej o „Obrządku ormiańskim w Polsce” (zob. Nr. 29 „Gaz. Kośc.”, str. 332), że „zakładem im. Torosiewicza kierują od wojny ludzie świeccy”, — miałem na myśli jedynie dyrektorów tej instytucji, naczelny bowiem nad nią nadzór i pieczę sprawowała zawsze i sprawuje tylko kapituła orm. we Lwowie, a jej prepozyt obecnie X. infulat Dawidowicz, jest zarazem kuratorem Zakładu. Czestaw Lechicki.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja krakowska. Zmarli: X. Józef Pajęczewski, szambelan Ojca św., dziekan czernichowski, proboszcz w Morawicy, ur. 1856, wyśw. 1879.

X. Piotr Pietryka, ze Zgrom. XX. Zmartwychwstańców, w 49 roku życia a 25-tym kapłaństwa R. i. p.

Komunikaty.

Pobożni i pilni chłopcy od lat najwyżej 13 — ze szkół powszechnych oraz z gimnazjów klasycznych dawnego typu, pragnący się poświęcić stanowi duchownemu w Zakonie OO. Bernardynów — mogą być przyjęci do kl. I względnie II, III lub IV w Kolegium (małym seminarjum) OO. Bernardynów w Radecznicy, województwo lubelskie.

Roczna opłata za utrzymanie, naukę i wszystkie potrzeby ucznia — oprócz książek — wynosi ogółem 600 zł. — płatnych w ratach. Opłata ta obowiązuje tylko w pierwszych czterech latach, poczem chłopiec kształci się dalej na zupełny koszt Zakonu.

Prośby o przyjęcie należy wносить najpóźniej do 15 sierpnia. Na odpowiedź i bliższe informacje dołączyć zawsze odpowiedni znaczek pocztowy.

Adres: *Kolegium OO. Bernardynów*
w Radecznicy (Lubelskie).

Zaproszenie

na Walne Zebranie Towarzystwa „Dom Księży Polskich w Truskawcu”, które odbędzie się w czwartek, dnia 4 sierpnia 1927 r. w wielkiej sali Hospicjum o godzinie 3 popołudniu z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania;
2. Sprawozdanie z działalności za rok administracyjny od 1 stycznia do 31 grudnia 1926 oraz dodatkowe za r. b. do 4 sierpnia b. r.;
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
4. Absolutorjum Dyrekcji i Rady Nadzorczej;
5. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej;
6. Wybór członków Komisji Rewizyjnej;
7. Wybór Dyrekcji;
8. Wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się następne zebranie w tym samym dniu o godzinie 4 popołudniu bez względu na ilość członków.

Tego samego dnia odbędzie się posiedzenie Rady Nadzorczej o godzinie 10 rano w tym samym lokalu.

X. *Kazimierz Dziurzyński*
Kanonik Kapituły Metropol. Lwów.
Prezes.

OGŁOSZENIA.

Do 43% rabatu **Do 43% rabatu**
otrzymują prenumeratorzy niezbędnego w każdym gospodarstwie dzieła praktyczno-naukowego

Wielka Encyklopedia Rolnicza

(ilustrowany leksykon rolniczy)

w 10 tomach, wychodzącego pod redakcją najwybitniejszych fachowców (profesorów uniw., inżynierów, techników, praktyków i t. d.).

DZIAŁY:

Produkcji roślinnej (uprawa roślin, hodowla nasion, gleboznawstwo, nawożenie, ochrona roślin, maszynoznawstwo, ogrodnictwo, leśnictwo i t. d.).

Produkcji zwierzęcej (hodowla zwierząt, weterynarja, łowiectwo, rybołówstwo, pszczelnictwo i t. d.).

Technologii rolniczej (mleczarstwo, cukrownictwo, gorzelnictwo, piwowarstwo, przetwory owocowe, młynarstwo i t. d.).

Ekonomji rolniczej (księgowość, prawo, skarbowość, asekuracja, finanse i t. d.).

Nauk przyrodniczych (botanika, zoologja, chemja roln., meteorologja, klimatologja, miernictwo, meljoracja i t. d.).

W. E. R. wychodzi zeszytami co 2 tyg. Zeszyt — 64 do 100 szpalt, czyli przeciętnie 5.000 wierszy. Całość — 72 zeszyty. Cena zeszytu — 7 zł.

Prenumerata: roczna — 114 zł. (zamiast 168 zł.), za całość zgóry — 288 zł. (zamiast 504 zł.).

Zamówienia kierować: Administracja Wielkiej Encyklopedji Rolniczej, Poznań, Spokojna 12.

Pieniądze prosimy przekazywać: Poznań, Bank Kwiłecki, Potocki i Sp. na rach. bież. Wielkiej Encyklopedji Rolniczej.

Szczegóły — patrz w części redakcyjnej.

Wszelkich wyjaśnień udziela Administracja W. E. R.

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma

—31

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materiału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.

UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materiał.

Świeży transport

WIN MSZALNYCH

sycylijskich, także „Campobello“ i „Alealico“ już nadszedł i poleca je po cenie 5·30 zł., 6·50 zł. i 8 zł.

jak długo cło nie zostanie podwyższone.

**Oddział Handlowy Ligi Katolickiej
we Lwowie, Gródecka 2b.**

—30

ORNATY we wszystkich kolorach gładkie bez haftów, tylko I. H. S. haft złoty, z adamaszku jedwabnego krajowego po 200 zł. za sztukę.

ORNATY z adamaszku francuskiego jedwabnego we wszystkich kolorach (I. H. S. haft złoty) po 265 zł. za sztukę.

ORNATY z adamaszku francuskiego, kolumna brokatowa tkana złotem, I. H. S. złotem, po 300 zł. za sztukę.

ORNATY z adamaszku francuskiego, kolumna haftowana jedwabiami po 350, 400, 450 i 500 zł. za sztukę.

ORNATY z adamaszku francuskiego, kolumna haftowana prawdziwym złotem po 700, 800, 900 i 1000 zł. za sztukę.

ORNATY z brokatu tkanego złotem, I. H. S. złotem, po 450 zł. za sztukę.

KAPY z adamaszku krajowego jedwabnego we wszystkich kolorach, na kapiszonie I. H. S. złotem. Cena 300 zł.

KAPY z adamaszku francuskiego jedwabnego, na kapiszonie I. H. S. złote. Cena 410 zł.

KAPY z adamaszku jedwabnego francuskiego, szal i kapiszon brokatowy — 480 zł.

KAPY z adamaszku jedwabnego francuskiego, szal i kapiszon haftowany jedwabiami lub złotem zależnie od bogatego haftu po 700, 900 i 1.200 zł.

poleca:

**TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
ODDZIAŁ LITURGICZNY**

(dawniej Sp. Akc. „Ryngraf“)

Lwów, pl. Trybunalski 1.

Rok założenia 1896.



BRONISŁAW MARKIEWICZ
orgarmistrz ucz. Śliwińskiego
Lwów, ul. Szeptyckich 6

wykonuje nowe organy, przyjmuje strojenia, rekonstrukcje i wszelkie roboty w zakres wchodzące po cenach i na warunkach najprzystępniejszych.

TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“

Lwów, pl. Trybunalski 1. poleca:

Nowość!

Nowość!

X. Dr. Z. Bielawski: Pamiątka 1-szej Komunii św. Str. 24, cena 20 gr., za 50 egz. 9 zł., za 100 egz. 16 zł.

M. Loyola: Jezus z Nazaretu. Historia Jego życia. Przekład z francuskiego. 20 ilustracji i mapka Palestyny. Stron 288. Cena 4.80 zł.

X. Dr. I. Grabowski: Prawo kanoniczne według nowego kodeksu. Wydanie II, poprawione i rozszerzone. Stron 820. Cena 25 zł.

X. Dr. J. Stepa: Neokantowskie próby realizmu a neotomizm. Tom I. Cena 4 zł.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kadzidło kościelne tatrzańskie, 5 kg zł. 12 50, 10 kg zł. 22 — franko, za zaliczką wysyła pocztą: H. Jurkiewicz, Nowy Targ. —11

Zakańczając likwidację przedsiębiorstwa, tylko jeszcze przez czas krótki wysprzedawać będziemy detalicznie resztę gotowych szat kościelnych i materiałów po cenach jak najprzystępniejszych. „Liturgia“, Spółka z ogr. odp. w likwidacji, Krosno, Małopolska.

Fisharmonjum Mannborga 5 oktaw, 11 registrów zupełnie nowe do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Wolska 8, parter, front.

Organista zawodowy, trzeźwy, z głosem dobrym, z wyższą szkołą szuka posady. Organista Kętrzyńskiego 57. Lwów.

Organista poszukuje posady w mieście lub na wsi. Jan Gryziecki, Dylągowa p. Dynów. 1—1

Zamówienia na obrazy olejne, treści religijnej, przyjmuje Stefanja Kaniakowa, artystka-malarka w Jarosławiu. 3—4